

# Oportunistyczny model pracy socjalnej ze skazanymi

PIOTR STĘPNIAK

Zakład Penitencjarystki  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Artykuł stanowi próbę kontynuowania dyskusji nad nowym modelem oddziaływań na osoby wchodzące w konflikt z prawem. Dotychczas w polskim piśmiennictwie i praktyce utrwalił się bowiem model resocjalizacyjny, który w obecnych realiach społecznych stał się anachroniczny. Do takiej oceny skłania jednak nie tyle jego mała czy duża atrakcyjność teoretyczna, zwłaszcza zaś ideologiczna — można by nad tym w nieskończoność dyskutować bez większego zresztą pożytku naukowego — ile nieudane próby jego wdrożenia do praktyki, zwłaszcza zaś penitencjarnej. Z uwagi na te próby L. Pytka zaproponował kilkanaście lat temu rozróżnienie pomiędzy resocjalizacją aktualną a potencjalną<sup>1</sup>. Chociaż otwiera to pole do dalszej dyskusji o tym, w jaki sposób reanimować umarłą ideę czy mówiąc wprost uperfumować trupa, dla mnie osobiście jej kontynuowanie nie przynosi już większego pożytku. Pora wskazać nowy paradygmat, pora na pragmatyzm i realizm. Inaczej aktualną pozostać ocena powołanego już powyżej L. Pytki:

teoria, którą od lat dostarczamy tzw. praktyce, za słabo uwzględnia realia codziennego życia, jest nadto abstrakcyjna, nie służy praktyce, ale wygodzie wypranych z nowych idei uczonych. To, co oferują uczelnie zarówno w sensie nowej kadry, jak i w sensie koncep-

---

<sup>1</sup> L. Pytka, *Wątpliwość i siła idei resocjalizacji aktualnej i potencjalnej*, „Opieka–Wychowanie–Terapia” 1996, nr 3.

cji, pomysłów metodycznych nie przystaje do aktualnej rzeczywistości, bo wyniki badań na ogół są spóźnione w stosunku do aktualnego stanu o kilka, a nawet kilkanaście lat<sup>2</sup>.

W tym duchu też otwierając obrady IV Polskiego Seminarium Penitencjarnego powiedziałem, że „chylę czoło przed praktykami, którzy wyprzedzili naukę! Zarzut, że w zakładach karnych wykonuje się resocjalizację pozorną, jest nieuczciwy, gdyż w jednostkach wykonuje się resocjalizację opartą na rzetelnym wykonywaniu przepisów”.

Tyle tylko, że w przepisach tych określenie resocjalizacja pojawia się coraz rzadziej. Zastępuje je bowiem pojęcie pracy penitencjarnej. Przykładem może tu być Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz.U. z dnia 29 sierpnia 2003 r.) oraz Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 listopada 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz.U. z 14 grudnia 2012 r., poz. 1409). To ostatnie weszło w życie 14 stycznia 2014 r. Powołane akty prawne wpisują się w systematyczny proces wycofywania się ustawodawcy z terminologii resocjalizacyjnej.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych nie używa pojęcia resocjalizacji. Zawiera jednak słowniczek penitencjarny, w którym definiuje pojęcie oddziaływań penitencjarnych (§ 1.2.1). Podaje więc, że jest to zespół stosowanych w zakładzie karnym środków i metod zmierzających do wzbudzania w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw.

Z takiego zapisu wynika jednak niewiele. Powtarza on prawie dosłownie niejasną treść art. 67 § 1 kodeksu karnego wykonawczego<sup>3</sup>. Czy logika resocjalizacyjna wpisuje się nadal w ten zapis, czy też szukać trzeba nowej jego wykładni?

---

<sup>2</sup> L. Pytka, *op. cit.*, s. 33.

<sup>3</sup> Art. 67 § 1 k.k.w. — „wykonywanie kary pozbawienia wolności ma na celu wzbudzanie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa”.

Trzeba szukać, gdyż proces wycofywania się ustawodawcy z terminologii i logiki resocjalizacyjnej jest ewidentny. Będzie trwał nadal, aż do całkowitego jej usunięcia z przepisów prawa penitencjarnego. Jest nieodwracalny, czy to się komu podoba, czy nie.

Co zatem jest już obecnie i co będzie w przyszłości istotą oddziaływań penitencjarnych? Jakie koncepcje teoretyczne oraz aksjologiczne będą stanowić o jej uprawomocnieniu jako nowoczesnego paradygmatu oddziaływań na skazanych? Odpowiedzi na powyższe pytania należałoby poprzedzić krótkim wskazaniem najważniejszych powodów, dla których je postawiłem. Innych jednak niż wskazywany w kółko, schematycznie kryzys resocjalizacji.

Tak więc, po pierwsze, ich sformułowanie musi uwzględniać aktualne tendencje w polityce kryminalnej. Wskazują one na zaostrzenie odpowiedzialności karnej, będącej wynikiem oczekiwań społecznych, podsycanych przez populistycznie nastawionych polityków<sup>4</sup>. Mówiąc inaczej, chodzi o to, jak reagować na przestępczość w nowych realiach społecznych.

Po wtóre, zmieniające się radykalnie warunki ekonomiczno-społeczne po roku 1989, zmieniły i zmieniają nadal jakość życia społecznego, systemy wartości oraz sposoby myślenia o roli państwa, społeczeństwa i jednostki w przeciwdziałaniu przestępczości.

Po trzecie, zmieniające się społeczne realia, zmieniają także strukturę i jakość zjawisk kryminalnych. Tym samym wpływają na społeczną percepcję przestępczości. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy należy wskazać obecnie jakościowo nowe czynniki w porównaniu do czynników etiologicznych sprzed roku 1989. Chodzi tu zwłaszcza o zmiany w układzie stratyfikacyjnym społeczeństwa, anomiczne stosunki społeczne oraz nowe, poważne problemy socjalne. Widoczne są one nie tylko w rozwarstwianiu się społeczeństwa polskiego, lecz także w rosnącym kontraście pomiędzy warstwami bogacących się a grupami spychanymi na margines cywilizacyjnego rozwoju. Towarzyszą temu: bieda, bezrobocie, bezdomność, brak perspektyw, zróżnicowane możliwości awansu społecznego i cywilizacyjnego, w szerszej zaś perspektywie zagrożenie

<sup>4</sup> Szerzej omawiam ten problem w artykule *Cykle represyjności w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Unii Europejskiej a populizm*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, nr 1.

marginalizacją całych grup społecznych. Wymaga to zmiany priorytetów w kierunku oddziaływań pomocowych, gwarantowanych w ramach solidarności społecznej przez demokratyczne państwo i przyjmowanych dobrowolnie. Tradycyjne środki przeciwdziałania przestępczości, w tym zwłaszcza tzw. resocjalizacja penitencjarna, a nawet probacja wyczerpują się i są coraz mniej skuteczne<sup>5</sup>. Konieczne stało się znalezienie nowych.

Podsumując, nowoczesny paradygmat postępowania z osobami wchodzącymi w konflikt z prawem, zwłaszcza tzw. pracy penitencjarnej, której istotą była dotychczas resocjalizacja, od czynników tych nie może abstrahować. Potrzeba wskazania nowych rozwiązań w postępowaniu ze skazanymi jest oczywista. Powstaje wszak pytanie o to, w jakim kierunku mają one pójść, co ma być ich treścią.

Wokół odpowiedzi na to pytanie w literaturze przedmiotu trwa dyskusja. Nie jest ona niestety zbyt twórcza, na co wskazywała m.in. B. Stańdo-Kawecka<sup>6</sup>. Charakterystycznym dla niej jest to, że większość jej uczestników opowiada się raczej za modyfikowaniem dotychczasowych metod resocjalizacji. W konsekwencji, zamiast wskazać jakieś nowe sposoby i priorytety oddziaływań, poszukuje dalszych uzasadnień dla pozostawiania przy założeniach dotychczasowych, eksponujących priorytety wychowawcze. Co najwyżej, ubogaca je takim pustosłowiem, jak humanitarne, humanistyczne, twórcze, inkluzyjne, elitarne itd. Choć jest to wbrew logice nowoczesnej polityki kryminalnej państwa, a także sprzeczne z wymową statystyk przestępczości, a zwłaszcza statystyk pokazujących skuteczność poszczególnych środków penalnych<sup>7</sup>, okazuje się jednak bardzo wygodne. Gwarantuje bowiem bez większego wysiłku pozorowanie dużej aktywności naukowej i intelektualnej. Mówiąc inaczej, jest bezpiecznym *status quo*, na którym

---

<sup>5</sup> Por. Projekt ustawy o zmianie ustawy — Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw w wersji przedstawionej w piśmie z dnia 17 kwietnia 2014 r. (DPK-I -400-12/13/2 140418-00185) wraz z obszernymi uzasadnieniami. Był on przedmiotem posiedzenia Rady Ministrów w dniu 29 kwietnia 2014 r. — <http://legislacja.rcl.gov.pl/lista/2/projekt/194900/katalog/194937> (dostęp: 13.05.2014).

<sup>6</sup> B. Stańdo-Kawecka, *O koncepcji resocjalizacji w polskiej literaturze naukowej polemicznie*, „Probacja” 2010, nr 1.

<sup>7</sup> Por. P. Stępiak, *Środki penalne we Francji i w Polsce. Doktryna. Legislacja. Praktyka*, Warszawa 2012, s. 355–383.

można budować spokojną, uniwersytecką przyszłość. Zgadzam się całkowicie co do tego z cytowanym już L. Pytką.

Pojawiają się jednak głosy bardziej konstruktywne. Wskazują one na konieczność zmiany tradycyjnego, resocjalizacyjnego sposobu myślenia o oddziaływaniach penitencjarnych poprzez wprowadzenie do niego treści z zakresu wspomagania społecznego, a nawet polityki społecznej (np. L. Pytką). Jeszcze inne głosy sugerują rozwiązania bardziej radykalne. Chodzi o zastąpienie dość jałowej, teoretycznej dyskusji o wyższości czegoś nad czymś, opartej na teleologii pobożnych życzeń, wyciągnięciem wniosków z uważnej obserwacji dobrej praktyki. Ta, nie bacząc na doniosłość intelektualno-językowych zabaw w perfumowanie umarłych idei, ukierunkowuje się bowiem na rozwiązania zdroworozsądkowe i bardziej realistyczne. Jako jeden z nielicznych, dostrzegł to wiele lat temu, H. Machel. Być może pomogło mu w tym to, że przez 17 lat był dyrektorem zakładu karnego w Gdańsku-Przeróbce. Z takim więc doświadczeniem rozpoczął pracę naukową, co zasługuje zresztą na wielki szacunek. Według B. Stańdo-Kaweckiej i H. Machela, całe to opowiadanie o resocjalizacji<sup>8</sup> rozmija się z tym, co dzieje się w rzeczywistości, a także z tym, co jest w niej możliwe do osiągnięcia<sup>9</sup>. W praktyce wielkie idee zastąpił bowiem prozaiczny model obsługi socjalnej więźniów przez administrację penitencjarną bez nacisku na oddziaływania korekcyjne<sup>10</sup>. Czy to się komuś podoba, czy też nie, więzienie staje się zwolna przechowalnią skazanych. Jest tak na całym świecie, toteż i w Polsce cudu nie będzie. Konia z rzędem temu, kto, jak zalecają metodolodzy, miałyby odwagę zbudować nowy paradygmat oddziaływań penitencjarnych na teoretycznym uogólnieniu takiej właśnie praktyki.

Czy w opisanej sytuacji jest więc szansa na sformułowanie jakiejś sensownej koncepcji, która mogłaby skutecznie wyprzeć z naszej skostniałej myśli teoretycznej resocjalizację?

---

<sup>8</sup> Por. B. Stańdo-Kawecka, *op. cit.*; H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003.

<sup>9</sup> Przykładem takiej twórczości jest artykuł W. Ambrozika, *Postępowanie probacyjne z perspektywy pedagogiki resocjalizacyjnej*, „Probacja” 2009, nr 1.

<sup>10</sup> H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003, s. 340.

Zapewne jest, gdyż pytanie wydaje się źle postawione. Chodzi raczej o to, czy ktoś spróbuje teoretycznie, w naukowy sposób opisać i uprawomocnić to, co od dawna już jest logiką i aksjologią praktycznych oddziaływań penitencjarnych. Logiką opartą na realiach instytucji totalnej, a więc powszechnie akceptowane ustalenia E. Goffmana. Czego można zatem oczekiwać od więzienia po Goffmanie? Resocjalizacji, bądź pracy socjalnej ze skazanymi, albo jak kto woli, socjalno-penitencjarnej?

Czyż refleksyjnie nastawiony badacz może ignorować to, że w światowej literaturze kryminologicznej i socjologicznej zakładom karnym odmawia się cech normalnego środowiska społecznego i wychowawczego, a więc środowiska, w którym można efektywnie resocjalizować bądź wspomagać rodzinnie, ekonomicznie, zawodowo itp. Penitencjaryści francuscy, np. J.P. Cere<sup>11</sup>, A. Gouttenoire<sup>12</sup>, znacznie mocniej niż polscy podkreślają, że zakład karny, nawet taki, z którego można wychodzić (np. na przepustki), nigdy nie będzie normalnym środowiskiem społecznym. P. Combessie stwierdza wprost, że pobyt w nim bardziej wyłącza niż włącza do społeczeństwa<sup>13</sup>. Czy w takim kontekście niedostrzeżenie przez idealistycznie nastawionych pedagogów resocjalizacyjnych efektów desocjalizujących więzienia jest głupotą, czy też hipokryzją?

Czy, wobec powyższego, nie mniejszą hipokryzją będzie przypisywanie więzieniu jakiejś funkcji socjalnej? Przecież wobec jej braku prowadzenie oddziaływań w zakresie wzmocnienia społecznego skazanych (*social empowering*) nie ma sensu. Czy rzeczywiście stać nas na realizm w ocenie możliwości poprawy kogokolwiek przez sam fakt pobytu w więzieniu. Albo jego wzmocnienia społecznego bądź zwłaszcza ekonomicznego.

Trudno myśleć pozytywnie, jeśli wyniki badań empirycznych są jednoznaczne. Bodaj najbardziej spektakularnych ustaleń w tym zakresie dokonali Amerykanie. Tyle zresztą spektakularnych, ile jednoznacznie pesymistycznych. Według D. Liptona, R. Martinsa i J. Wilksa, skuteczność poprawcza nawet w tych więzieniach, w których stosowano specjal-

<sup>11</sup> J.P. Cere, *La prison*, Paris 2007, s. 97–113.

<sup>12</sup> A. Gouttenoire, *Les droits de l'homme en prison*, „Revue Penitentiaire” 2005, nr 3, s. 107.

<sup>13</sup> Szeroko omawia ten problem m.in.: P. Combessie, *Sociologie de la prison*, Paris 2001.

nie przygotowane programy resocjalizacyjne, jest bliska zeru. Ze swoich badań wyciągnęli zniechęcający do mniej lub bardziej twórczych dyskusji nad resocjalizacją oraz innymi alternatywnymi koncepcjami teoretycznymi wnioski, że „z nielicznymi wyjątkami, wszelkie wysiłki zmierzające do resocjalizacji skazanych, nie mają żadnego wpływu na powrót do przestępstwa”<sup>14</sup>. Jeśli nie mają, to czyż nie lepiej, zamiast prowadzić dalsze, dość podejrzane spekulacje naukowe w tym zakresie, teoretycznie uogólnić wnioski z obserwacji dobrych praktyk penitencjarnych?

Jako żywo staje tu przed oczami Jeremy Bentham, twórca angielskiej filozofii utylitaryzmu<sup>15</sup>. Dobra praktyka, to praktyka utylitarna. Mówiąc inaczej, ukierunkowana na pragmatyzm. Benthamowski utylitaryzm poucza, że kara niezależnie od tego, jakie szczytne przypisywać jej cele, tak naprawdę polega na wyrządzeniu zła. Z takiej jej właściwości zrezygnować jednak nie możemy. Według J. Benthama, owo zło może mieć cztery postacie:

1. Przymusu lub ograniczenia swobody. Chodzi tu o cierpienie związane z odebraniem swobody ze względu na przewidywaną za dany czyn odstrasżająca karę. Tego rodzaju zło odczuwają ludzie przestrzegający prawa.

2. Obawy, a więc przykrości odczuwanej przez osobę, która popełniła przestępstwo. Boi się ona, że poniesie tego konsekwencje.

3. Cierpienia spowodowanego wykonywaną karą.

4. Cierpienia przeżywanego wskutek sympatii oraz inne pochodne cierpienia wszystkich wymienionych wyżej osób<sup>16</sup>.

Jak widać, w paradygmat resocjalizacyjny wpisywałoby się jedynie cierpienie wskazane w punkcie 4. Co z tego jednak, jeżeli J. Bentham ujmuje je nie w kategoriach poprawy, ale zła. Jest to zresztą dość powszechnie dostrzegany koszt wymiaru sprawiedliwości. Ma on tę smutną cechę, że w odpowiedzi na zło spowodowane przestępstwem, pociąga za sobą następne zło, tym razem dotyczące jego sprawcę. Tego jednak w obecnych warunkach cywilizacyjnych i społecznych nie jesteśmy

<sup>14</sup> D. Lipton, R. Martinson, J. Wilks, *The Effectiveness of Correctional Treatment*, New York 1975, s. 225.

<sup>15</sup> Por. zwłaszcza J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa 1958.

<sup>16</sup> Cyt. za J. Utrat-Milecki, *Podstawy penologii. Teorie kary*, Warszawa 2006, s. 175.



w stanie uniknąć. Czy wobec tego, spekulacje na temat poprawczej funkcji więzienia, bo takimi w gruncie rzeczy są teoretyczne idee i rozważania, wobec braku potwierdzenia ich słuszności przez praktykę, mają sens? Moim zdaniem, mają, aczkolwiek należy dostrzegać jego ograniczenia. Benthamowskiej filozofii zła nie można całkowicie zastąpić filozofią ekspiacji i poprawy. Jak się wydaje, przy formułowaniu koncepcji penitencjarnej pracy socjalnej należałoby przyjąć punkt wyjścia pośredni pomiędzy wskazanymi ekstremami.

Drugie założenie, które warto tu sformułować, to dokładniejsze określenie miejsca na osi utworzonej przez oba ekstrema tego właśnie pośredniego punktu. Mówiąc inaczej, ustalenie, ile zła, ile zaś poprawiania i wzmocnienia skazanego. W polskiej literaturze najtrafniej robi to H. Machel. Opowiada się bowiem za — być może — pesymistyczną, jednak realistyczną koncepcją obsługi socjalnej skazanych przez personel więzienny. Oznacza to rezygnację z nacisku na oddziaływania korekcyjne. Tym, którzy chcieliby rozdzierać szaty na tę rezygnację, pragnę przypomnieć o powracającej obecnie koncepcji przestępcy niepoprawnego?

W kryminologii światowej znana jest ona od dawna. Polskim pedagogom penitencjarnym koncepcja ta znana nie jest. Z kryminologią mają oni bowiem kontakt sporadyczny, czego dowodem jest brak tej dyscypliny w programach nauczania w ramach uniwersyteckich studiów z zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej. Zapewne więc nie dostrzegli pracy W. Zalewskiego, który stwierdza w niej wprost, iż „na horyzoncie badawczym w naukach penalnych coraz wyraźniej rysuje się konstatacja, że jest grupa sprawców, których poprawić się nie da”<sup>17</sup>. Czy z groźnym bandytą, którego poprawa jest co najmniej wątpliwa, ktoś racjonalnie myślący chciałby prowadzić pracę wychowawczą albo też socjalną? Po co, jeśli został on skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności, która zastąpiła w jego przypadku karę śmierci? Tak więc byłoby najlepiej, gdyby odbył ją w całości. Czemu miałyby służyć jego społeczne wzmocnianie?

Kolejne założenie dotyczy problemu stopnia uniwersalności teoretycznych koncepcji oddziaływań penitencjarnych. Ścisłej zaś koniecz-

---

<sup>17</sup> W. Zalewski, *Przestępca niepoprawny jako problem polityki kryminalnej*, Gdańsk 2010.



nej rezygnacji z upierania się przy uniwersalizmie zarówno resocjalizacji, jak i pracy socjalnej. Obejmowanie nimi wszystkich skazanych jest niecelowe i niemożliwe. Zwracam na to uwagę od dłuższego już czasu w publikacjach, jednak prawie nikt nie reaguje na moje intelektualne zaczepki. Świadczy to, że twórczo dyskutować nie lubimy. Wolimy rozmawiać o rzeczach oczywistych, banalnych, powtarzanych schematycznie od lat, bez żadnej konstruktywnej refleksji.

Powtarzam zatem raz jeszcze. Teoretyczne paradygmaty postępowania z osobami wchodzącymi w konflikt z prawem nie nadają się do stosowania powszechnego. Zarówno resocjalizacją, jak i tzw. penitencjarną pracą socjalną obejmować można i — podkreślmy to — warto jedynie wybrane grupy bądź kategorie skazanych albo wręcz tylko określone osoby. Oba paradygmaty działania pozytywnego, stanowiącego opozycję do Benthamowskiego zła, nie mają niestety waloru uniwersalności. Ich praktyczna przydatność nie wytrzymuje więc konfrontacji z logiką i wymogami postępowania z więźniami długoterminowymi, krótkoterminowymi, przestępcami przypadkowymi, skazanymi za przestępstwa seksualne, na kary zastępcze itp.

Czy sformułowanie uniwersalnej teorii postępowania z osobami wchodzącymi w konflikt z prawem jest w ogóle możliwe, jak chcieliby tego zwłaszcza tradycyjnie myślący pedagodzy o proveniencji resocjalizacyjnej? Naukowo uzasadnione wobec dorobku albo niepowodzeń poznawczych tzw. etiologii kryminalnej, psychologii, biologii, genetyki itp. A także filozofii humanistycznej, która akcentuje to, że każdy człowiek jest inny, wymaga zatem odmiennego traktowania. Czy formułowanie teorii mających aspiracje do bycia uniwersalnymi, jest wreszcie możliwe i celowe z uwagi na coraz większą różnorodność zjawisk przestępczych, wyraźną ich brutalizację, a także coraz bardziej wyrafinowane sposoby popełniania przestępstw?

Mając zatem w perspektywie wskazane wyżej założenia oraz ograniczenia, spróbuję poniżej rozważyć, czym w praktyce może być penitencjarna praca socjalna. Czytelnika, który przygotowany jest w tym miejscu na lekturę jakichś fajerwerków intelektualnych w rodzaju twórczej pracy socjalnej, bądź takowej — elitarnej, inluzyjnej, ekskluzyjnej, humanistycznej, humanitarnej, itd. itp., jak kto woli i lubi, muszę jednak od razu rozczarować. Nic z tego, jestem pragmatykiem i realistą

z 35-letnim doświadczeniem z pracy w wymiarze sprawiedliwości, m.in. w charakterze kuratora zawodowego oraz w więziennictwie. Proszę więc nie wymagać ode mnie intelektualnych popisów, które uwidaczniają się w twórczości bardzo nawet uznawanych, choć nie wiadomo dlaczego, autorów. Poziomem abstrakcji, sięgają bowiem odległych planet.

Zatem z tych względów, nie chcąc podążać podobną drogą, w dalszych wywodach nawiążę przede wszystkim do minimalistycznej, powoływanej już kilkakrotnie, koncepcji socjalnej obsługi skazanych H. Machela. Paradoksalnie, dzięki swojemu pragmatycznemu minimalizmowi w zakresie tego, co można zrobić ze skazanym, a czego nie, jest ona bodaj najbardziej uniwersalna ze wszystkich, które znam.

W takiej perspektywie przyznaję ze skruchą, że popularyzowany przeze mnie przez wiele lat paradygmat pracy socjalnej, proszę wstawić sobie odpowiedni, najbardziej pasujący przymiotnik — sądowej, penitencjarnej lub jurydycznej, jest do zadań stawianych przed nowoczesną polityką kryminalną państwa, a w tym zwłaszcza przed polityką penitencjarną, koherentny jedynie częściowo. Mam zatem świadomość, że jej prowadzenie nie rozwiąże wszystkich problemów przeciwdziałania przestępczości. Nie przemawia to oczywiście przeciwko jej prowadzeniu, tym bardziej, że na konieczność praktycznej aplikacji podstawowych jej elementów wskazują także Europejskie Reguły Więzienne<sup>18</sup>. Tyle tylko, że z umiarem i rozsądkiem, jak również z uwzględnieniem możliwości, jakie ma w tym zakresie Państwo Polskie. Możliwości te są, w porównaniu z innymi państwami, skromne<sup>19</sup>.

Kreśląc teoretyczną perspektywę pracy socjalnej, warto jednak nawiązać do osiągnięć nurtu tzw. jurydycznej pracy socjalnej w Anglii i Francji. Warto bowiem rozważyć, czy i ewentualnie na ile można by je adaptować do realiów polskich. Aczkolwiek realia te są specyficzne, wyznacza je bowiem tradycja historyczna, poziom kulturowy, stopień inte-

---

<sup>18</sup> Rada Europy, Komitet ministrów, Zalecenia rec (2006)2 Komitetu ministrów do państw członkowskich rady europy w sprawie europejskich reguł więziennych (przyjęte przez komitet ministrów w dniu 11 stycznia 2006 r. na 952 posiedzeniu delegatów).

<sup>19</sup> Zwracam na to uwagę w wielu swoich pracach. Por. np. *Środowisko otwarte jako alternatywa dla więzienia. Z doświadczeń francuskich*, Poznań 1997; *Wymiar sprawiedliwości i praca socjalna w krajach Europy Zachodniej*, Poznań 1998; *Środki penalne we Francji i w Polsce. Doktryna. Legislacja. Praktyka*, Warszawa 2012.

gracji społecznej, uznawany system wartości itp.), to jednak kształtują się w ramach podobnego ustroju społeczno-ekonomicznego, w tym samym, europejskim obszarze cywilizacyjnym.

Próba analizy tych osiągnięć natrafia jednak na dość poważną przeszkodę już na samym jej początku. W terminologii angielskiej pracę socjalną, której założenia tu analizujemy, określa się jako *social work in justice*, we francuskiej jako *travail social dans la justice*. Terminy te polskiej aparaturze pojęciowej nie są znane. Bardzo też trudno byłoby znaleźć ich polskie odpowiedniki. Kiedy przed laty złożyłem w redakcji „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” artykuł pod pierwotnym tytułem *Sądowa praca socjalna*, wzbudził on gorącą dyskusję podczas kolegium redakcyjnego, złożonego głównie z socjologów. W jej trakcie stwierdzono, że przymiotnik „sądowa” jest niepotrzebny, bo „socjalna praca sądowa” to to samo co „praca socjalna” w ogóle. Postawiono mi ultimatum, że albo go opuszczę w tytule, albo też artykuł do druku nie zostanie przyjęty. W efekcie dalszej, dość zabawnej w gruncie rzeczy, wymiany poglądów na temat tego, co oznacza przymiotnik „sądowa”, zgodziłem się na zastąpienie go wyrażeniem „ze skazanymi”<sup>20</sup>.

Co ciekawe, redakcja uznała je za lepsze, chociaż uważam, że można mu postawić dokładnie taki sam zarzut, jak przymiotnikowi „sądowa”<sup>21</sup>.

Pominięcie przymiotnika „sądowa” czy „jurydyczna”, bez względu to, na ile jest on trafny, prowadzi jednak w Polsce do skojarzenia *social work in justice* z pomocą społeczną. Tym samym umiejscawia problem w zupełnie innym obszarze oddziaływań, co prowadzi do kolejnych nieporozumień. Wynika to z próby prostego przełożenia zachodnioeuropejskiego modelu pomocowego na polskie kategorie pojęciowe z zakresu pomocy społecznej, pedagogiki społecznej, resocjalizacyjnej czy też penitencjarnej, jak również polityki kryminalnej.

---

<sup>20</sup> P. Stępnik, *Praca socjalna w postępowaniu ze skazanymi*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, nr 4.

<sup>21</sup> Angielskie określenie *in justice* można tłumaczyć na język polski jako „podczas lub w związku z wymiarem sprawiedliwości”. Używać określenia „praca socjalna podczas lub w związku z wymiarem sprawiedliwości” byłoby jednak trudno. Jest ono za długie, zbyt skomplikowane dla codziennej praktyki. Z tego względu proponowałbym używać sformułowania „sądowa praca socjalna”.

W takim kontekście „sądowa praca socjalna” stawałaby się synonimem niematerialnego świadczenia z powszechnego systemu pomocy społecznej w rozumieniu polskiej Ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (art. 6 pkt 12). O ile przyjmimy taką definicję za punkt wyjścia, o tyle dalsza dyskusja traci sens. Większość polskich autorów nie zna zachodnioeuropejskich założeń *social work in justice*, a jeśli zna, to co najwyżej bardzo powierzchownie, przekładając je zbyt bezrefleksyjnie na rozwiązania rodzime. Jest to zresztą typowy błąd zbyt pospiesznych porównań, na co w swoim czasie zwracał uwagę wybitny francuski prawnik, twórca doktryny Obrony Społecznej, Marc Ancel<sup>22</sup>.

Tak czy inaczej, anglosaski model *social work in justice* nie jest analogiczny do modelu pomocowego w Polsce, opracowanego najlepiej przez Cz. Czapową. Polemika z odmiennym stanowiskiem wydaje się trudna. Wymaga bowiem odrzucenia nie tyle błędnego, ile bardzo upraszczającego ją założenia wstępnego, zgodnie z którym formy rodzimej pomocy postpenitencjarnej dla skazanego, jak wydanie mu biletów na dojazd do miejsca zamieszkania, wydanie bonów na dożywianie, ograniczone, doraźne wsparcie materialne, załatwienie doraźnego lokum itp., stanowią równoważnik systemu kompleksowego oddziaływania socjalnego na skazanego i jego rodzinę na przestrzeni całego okresu wykonywania kary, opartego na filozofii wszczępienia skazanego w tkankę społeczną (*insertion*) oraz wynikającą z niej strategię i metodykę postępowania w warunkach izolacji więziennej, a także po zwolnieniu z więzienia.

Jak sądzę, to niefortunne zestawianie wynika m.in. z polskiej tradycji. Jak dotychczas, piśmiennictwo, ustawodawstwo oraz praktyka, pojęcie i paradygmat „pracy socjalnej” odnosiły bowiem do sfery pomocy społecznej. Była ona instytucją polityki społecznej państwa. Obecnie więc odkrywa się, że można go odnosić do kontekstu wymiaru sprawiedliwości karnej i postępowania ze skazanymi. Niemniej jednak przy tej okazji chętnie wygłasza się pogląd, że sądowa praca socjalna, to w gruncie rzeczy to samo, co resocjalizacja.

Świadczy to o rodzimych kompleksach przy konfrontacji z zagraniczną myślą teoretyczną, zwłaszcza penitencjarną. Ich efektem jest upraszczająca analiza porównawcza, która jednak ma tę zaletę, że jest łatwa w stosowaniu, abstrahuje bowiem od skomplikowanej analizy me-

<sup>22</sup> M. Ancel, *Znaczenie i metoda prawa porównawczego*, Warszawa 1973.

rytorycznych różnic w obu tych paradygmatach, ich historycznych, kulturowych i ekonomicznych uwarunkowań oraz wspomagającej odmiennej sposób myślenia filozofii.

W tym kontekście należy stwierdzić, że anglosaski czy też francuski model „sądowej pracy socjalnej”, bo takie tłumaczenie angielskiego *social work in justice*, jest chyba najbardziej ekwiwalentne, najlepiej oddaje jego sens, obejmuje wiele odmiennych, specyficznych elementów. Wyznaczają one z kolei odmienne cele, środki, metody i sfery oddziaływania. Tak np. celem pracy socjalnej jest tworzenie konkretnych instrumentów wzmocnienia społecznego (np. uzyskanie dla skazanego zatrudnienia — tzw. *insertion by economy*, zakwaterowania, podtrzymanie więzi z rodziną wraz z pomocą rodzinie w okresie wykonywania kary. W ramach pracy socjalnej oddziałuje się jednocześnie na sprawcę i jego środowisko, aż do zmiany tego środowiska włącznie. Prowadzi się ją przy wykorzystaniu nie tylko środków i możliwości, jakie ma w tym zakresie zakład karny, ale także we współpracy z siecią pozazakładowych, ogólnodostępnych instytucji pomocy społecznej.

Filozofia pracy socjalnej zakłada zatem społeczne udroźnienie skazanego, oparte na założeniu, że należy mu stworzyć warunki do tego, aby przestrzegał norm społecznych. Widać więc wyraźnie różnice w logice oddziaływań. Przy *social work in justice* przyjmuje się bowiem utylitarystyczną perspektywę J. Benthama. W tej perspektywie tworzenie tych warunków wyznacza logikę oddziaływań.

Warto zauważyć, że poprzez *social work in justice* powstaje możliwość pewnej naprawy niesprawiedliwego porządku społecznego, który może być przyczyną dużej części przestępstw. Skoro przestępstwo zostało popełnione wskutek rozwarstwienia na biednych i bogatych, w efekcie którego określone grupy społeczne ulegają marginalizacji, to jego skutków nie należy kompensować korektą osobowości jednostkowego przestępcy. Może on bowiem wchodzić w kolizję z prawem z przyczyn systemowych (np. wobec zablokowania możliwości zdobycia legalnych środków utrzymania). Paradygmat pracy socjalnej z przymiotnikiem „sądowa” powinien zatem akcentować warunki społeczne, w których ma on następnie funkcjonować.

Konstruując jej model, należałoby ująć w nim kompleksowe działania naprawcze. Chodzi tu zwłaszcza o działania pomocowe, obejmujące świadczenia o charakterze zarówno niematerialnym (np. poradnic-

two), jak i materialnym (np. zapomogi), obudowane elementami terapii uzależnień oraz akcjami wychowawczymi (zwłaszcza w odniesieniu do więźniów młodocianych). Ich nasilenie powinno być jednak zróżnicowane — od wycinkowych działań pomocowych<sup>23</sup> do pełnego wsparcia społecznego skazanego i jego rodziny<sup>24</sup>.

Opisywany tu model oddziaływań prosocjalnych jest zatem pewnego rodzaju programem zerwania z przeszłością poprzez odbudowę więzi społecznych skazanego. Musi on obejmować odpowiednie środki i metody jego realizacji. Lokują się one w modelu pracy penitencjarnej, który można by nazwać penitencjarno-socjalnym, a nawet socjalno-penitencjarnym. Można go stosować w zakładach karnych typu półotwartego i otwartego.

Natomiast pewnym paradoksem jest to, że chociaż szczególnie celowe wydaje się podejmowanie pracy socjalnej w zakładach karnych typu zamkniętego — więzi społeczne skazanych są tu bowiem zagrożone w stopniu wyższym niż w dwóch pierwszych — to jednak jej aplikacja w tym zakładzie jest najtrudniejsza, a często nawet niemożliwa.

W takiej perspektywie skonstruowanie uniwersalnego modelu pracy socjalnej, nadającego się do ogólnego stosowania, jest niemożliwe. Wydaje się, że trzeba go różnicować w zależności od rodzaju i typu zakładu karnego. Nie ma się co oszukiwać. Realna szansa na podejmowanie pracy socjalnej w jej czystej, klasycznej postaci, istnieje tylko w zakładach półotwartych i otwartych. W zakładach zamkniętych możliwy do realizacji jest w zasadzie tylko wskazywany wyżej minimalistyczny model socjalnej obsługi skazanych przez personel więzienny. Jego autor, H. Machel, podaje zresztą, że jest on najbardziej koherentny do istoty tego typu zakładu karnego<sup>25</sup>. Czy to się komu podoba, czy też nie, jego logikę wyznacza syndrom swoistego rodzaju przechowalni dla ska-

<sup>23</sup> Np. zatrudnienie skazanego w zakładzie karnym, tak aby mógł on spłacić zadłużenie, koszty procesu, grzywny, odszkodowania, renty alimentacyjne itp.

<sup>24</sup> Chodzi o pomoc w zachowaniu więzi rodzinnych poprzez organizowanie i załatwianie spraw związanych z wizeniami, finansowanie przejazdów do rodziny do zakładu karnego, zabezpieczenie mieszkania zajmowanego przed osadzeniem w zakładzie karnym, pomoc w spłacie czynszu, rat kredytów na zakup rzeczy i przedmiotów stanowiących wyposażenie mieszkania, poradnictwo rodzinne, monitoring potrzeb rodziny skazanego w okresie jego osadzenia, udzielanie pomocy w realizacji obowiązku szkolnego jego dzieciom itp.

<sup>25</sup> H. Machel, *op. cit.*, s. 324.

zanych. Jeśli okres tego przechowywania jest długi albo skrajnie długi, np. w przypadku dożywotniego pozbawienia wolności, rola warunków socjalno-bytowych, w których przebywa osadzony, zyskuje znaczenie pierwszorzędne. Jest ona daleko donioślejsza niż daleka perspektywa odzyskania wolności, do której należałoby skazanego w sensie społecznym odpowiednio wzmacniać. Praca socjalna sprowadzałaby się tu przede wszystkim do tworzenia takich warunków. Byłby to jej cel minimalny, jednak realny i bardzo ważny.

Europejskie standardy tych warunków wyznaczają Rekomendacje Nr 2003 (23) Rady Europy o wykonywaniu przez administrację więzienną kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz innych długoterminowych kar pozbawienia wolności przyjęte wraz z Urzędowym komentarzem przez Komitet Ministrów na jego 885 posiedzeniu w dniu 9 października 2003 r.

Zgodnie z nimi, w celu przeciwdziałania negatywnym skutkom dożywotniego oraz długoterminowego pozbawienia wolności, administracja więzienna powinna przede wszystkim dbać o odpowiednie warunki wykonania kary (pkt 21–24). Chodzi zwłaszcza o zaznajomienie więźnia z regułami więzienia, z jego prawami i obowiązkami, zapewnienie mu, kiedy to możliwe, szansy decydowania o sobie oraz oferowanie odpowiednich warunków materialnych, a także bodźców fizycznych, umysłowych i emocjonalnych, nadto dbałość o utrzymanie przez niego kontaktów z osobami bliskimi oraz innych kontaktów ze światem zewnętrznym.

Można zatem przyjąć, że wskazane tu zalecenia określają minima programowe w pracy ze skazanymi, mówiąc inaczej, ustalają program ich socjalnej obsługi przez personel więzienny. Jest ona najbardziej realistyczną formą pracy socjalnej w warunkach instytucji totalnej. Warto zwrócić uwagę, że przyjęcie takiego programu, aczkolwiek nie oznacza definitywnego wycofania się z oddziaływań korekcyjnych, to jednak bardzo znacznie obniża ich znaczenie. Taka jednak jest istota socjalnej obsługi tego rodzaju osadzonych przez personel więzienny. Zwraca na to uwagę H. Machel.

W pełnym zakresie, wychodzącym ponad taką obsługę, praca socjalna w zakładzie karnym, mająca wyznaczać logikę pracy penitencjarnej, może być podejmowana tylko w tych zakładach karnych, w którym warunki osadzenia zbliżają się do wolnościowych. Podstawowe znacznie



ma tu fakt, że w tego typu zakładach karnych odbywają karę skazani, których wyjście na wolność jest tylko kwestią czasu, na ogół niezbyt odległego. Ich społeczne wzmacnianie, jeśli w ogóle jest potrzebne<sup>26</sup>, wymaga współdziałania odpowiednio przygotowanego personelu więziennego z personelem pozawięziennym (np. kuratorami sądowymi, pracownikami socjalnymi instytucji pomocy społecznej, samorządem lokalnym, organizacjami pomocowymi itp.).

Podsumowując wszystko, co powiedziano w tym artykule na temat pracy socjalnej ze skazanymi, warto postawić końcowe pytanie, czy — wobec wskazywanych wyżej trudności w konstruowaniu uniwersalnego paradygmatu pracy socjalnej ze skazanymi, opartego na logice społecznego ich wzmacniania — praca socjalna w zakładzie karnym, a więc w jakimś sensie penitencjarna, może być alternatywą dla klasycznej resocjalizacji penitencjarnej?

W takich krajach, jak Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, Dania — zapewne tak. Dowiodła tego dłużej praktyka, związana z jej aplikacją w instytucjach więziennych i probacyjnych. W warunkach polskich jednak, na razie, chyba nie. Nie jest bowiem łatwo przenosić na rodzimy grunt doświadczenia innych krajów. Tego rodzaju proces musi uwzględniać specyfikę polskiego społeczeństwa — społeczną, historyczną, kulturową, zwłaszcza zaś mentalnościową. Prowadzenie pracy socjalnej wymaga bowiem społeczeństwa silnie zintegrowanego, obywatelskiego. Takim społeczeństwo polskie nie jest, rytm jego funkcjonowania wyznaczają interesy i działania jednostkowe. Praca socjalna wymaga zaś wysiłków wspólnych, których podejmować nie lubimy. Z tego względu paradygmat resocjalizacji nadal będzie żywy, gdyż jest on wygodny, uzasadnia działania pozorne, wpisuje się w kulturę pozornego wysiłku. Zakłada, że ze skazanymi powinien pracować wyłącznie personel więzienny. Pozostali członkowie społeczeństwa albo — lepiej — zbiór jednostek, są od tego zwolnieni. W pewnym sensie oznacza to społeczne zamiecenie problemu pod dywan. Proste, wygodne, praktyczne, swoiście oportunistyczne. Żadnego z tych przymiotników nie można jednak odnieść do pracy socjalnej ze skazanymi. Zarówno ich powodzenie, jak

---

<sup>26</sup> Nie zawsze tak jest. Nie wymagają go np. przestępcy przypadkowi, dla których pobyt w zakładzie karnym jest tylko epizodem, o którym chcą jak najszybciej zapomnieć.

i w ogóle sens podejmowania, zależne są bowiem od społecznej woli uczestnictwa w niej.

Sadzę, że jest ona słaba. Z tego powodu w praktyce polskich zakładów karnych umacnia się model oddziaływań penitencjarnych, który H. Machel definiuje jako „proces obsługi więźniów przez administrację penitencjarną bez nacisku na działania korekcyjne”<sup>27</sup>. Moim zdaniem ten minimalistyczny realizm wyznaczać będzie nie tylko logikę pracy socjalnej ze skazanymi, ale też w ogóle pracy penitencjarnej w przyszłości.

W takim znaczeniu nie będzie ona jednak równoważna zachodnioeuropejskiej *social work in justice*. Skoncentruje się, co najwyżej, na obsłudze socjalnej skazanych, zapewniającej im ustawowe minimum warunków bytowych w więzieniu podczas wykonania kary. Tego rodzaju oportunistyczny pozwoli nam, paradoksalnie, obejść się bez nowych, teoretycznych koncepcji oddziaływań. Oby nie było tak, że zadecyduje to o przyszłościowym stanie polskiej teoretycznej myśli penitencjarnej.

Być może więc dalsza dyskusja naukowa będzie się rozwijać w obszarze swoistego rodzaju kontinuum. Jego skrajne punkty wyznacza z jednej strony, obrona polskiej tradycji. Jest ona oparta na idei resocjalizacji. Dyskusja zatem będzie miała na celu mniej lub bardziej abstrakcyjne wykazywanie jej praktycznej doniosłości. Nie wskaże więc na potrzebę jakiś gruntowniejszych zmian<sup>28</sup>. Wbrew logice i wynikom badań empirycznych.

Drugie ekstremum wyznacza utylitaryzm praktyki — klasyczny, opisywany przez J. Benthama. Chodzi tu, dokładniej rzecz ujmując, o próbę teoretycznego uogólnienia dobrej praktyki. Dobrej, a więc opartej na pragmatyzmie. Jest to zapewne najbardziej realna możliwość ożywienia polskiej myśli teoretycznej. Sprzyjać temu będzie technokratyczna, pełna problemów socjalnych rzeczywistość. Jej problemów nowoczesne

<sup>27</sup> H. Machel, *op. cit.*, s. 340.

<sup>28</sup> Często w dyskusjach powoływani są np. Cz. Czapów czy M. Grzegorzewska. Chodzi tu przy tym nie tyle o aktualność ich prac, ile o wykazanie, że ich koncepcje są uniwersalne, a więc dają się stosować do analizy osiągnięć zachodnioeuropejskiego nurtu *social work in justice* i to nie tylko w ujęciu historycznym, lecz także aktualnym. Por. np. Cz. Czapów, *Wychowanie resocjalizujące*, Warszawa 1980; M. Grzegorzewska, *Pedagogika specjalna*, Warszawa 1964, oraz „Bulletin of European Association of Social Work In the Justice” za lata 1989–1996, a także *Lexikon der Sozialpädagogik und der Sozialarbeit*, red. F. Stimmer, München-Wien 2000 i inne.

społeczeństwo nie rozwiąże poprzez kultywowanie idei, których znaczenie jest tylko — jeśli odwołać się raz jeszcze do określeń cytowanego we wstępie L. Pytki — potencjalne<sup>29</sup>. Pytanie tylko, czy dobrą praktykę potrafimy do poziomu teoretycznego uogólnić...

Niezależnie od tego, czy tak, czy też nie, praktyka penitencjarna na potencjalne, a więc przyszłe, niepewne środki, zorientowana być nie może. Z tego względu, stosując strategię „małych kroków”, usiłującą pogodzić to, co „idealne”, z tym co „realne”, wypracuje realny model działania. Jego elementy widoczne są zresztą już obecnie. Chodzi tu o oportunistyczny model minimalizującej resocjalizacji społecznej<sup>30</sup>. Obejmuje on elementy obsługi społecznej skazanych z elementami resocjalizacji urzędowej. Godzi więc ambicje zwolenników resocjalizacji klasycznej i pracy społecznej w zakładzie karnym.

W taki oto sposób, problem dostosowania polskiej penitencjarystyki zarówno do realiów współczesności, wyznaczanych przez nowe zjawiska przestępcze i nowe problemy społeczne, jak również do międzynarodowych postępowania z więźniami, zbliża się do rozwiązania.

## An opportunistic model of social work with convicts

### Summary

The study focuses on a critical analysis of the rehabilitation model implemented in the context of the sentence of imprisonment. Opposite the indicated form of judicial enforcement of sentence lies social work. Realistically perceived process of execution of the penalty should assume the initiation of activities related to social empowerment of prisoners, prevention of deterioration of their social skills and provision of contact with the outside world. From this perspective, a personalized social rehabilitation should be treated as a rather ineffective undertaking.

**Keywords:** social work, rehabilitation, imprisonment.

---

<sup>29</sup> L. Pytka, *op. cit.*, s. 33.

<sup>30</sup> Pojęcia „resocjalizacja społeczna” użyłem w 1999 roku. *Resocjalizacja społeczna. Rozmowa z P. Stępnikiem*, „Forum Penitencjarne” 2000, nr 3.